

## Najdłuższe śledztwo w historii Szwecji

## Wskazano sprawcę, ale pewności nie ma

ARTYKUŁ EWY KOROLCZUK S.3



## Polskie pasmo porażek

Festiwal Eurowizji to swego rodzaju fenomen kulturalny, który potrafi wzbudzać wiele emocji. **ARTYKUŁ MARKA LEWANDOWSKIEGO STRONA 5**



## Niezwykła Smålandia

Gran Canyon Smålandii – oczywiście w miniatu-rze. Tak, nieco górnotłonie, opisuje się jedną z geograficzno-geologicznych atrakcji tego regionu: More kastell. **STRONA 7**

**AMA DENTAL**  
nowoczesne centrum stomatologii w Sztokholmie. Naszą misją jest zapewnienie pacjentom najwyższej jakości naszych usług dentystycznych z zachowaniem maksymalnego komfortu oraz miłej i przyjaznej atmosfery.

**ZAPRASZAMY!**

☎ **073-7348537**  
Skarabacken 11, 121 48 Johanneshov  
info@ama-dental.se | www.ama-dental.se  
**ZAPRASZAMY!**



### GABINET DENTYSTYCZNY

pogotowie bólowe  
konsultacje, chirurgia, protetyka,  
diagnostyka,  
higiena, usuwanie kamienia,  
wybielanie – stomatologia  
zachowawcza z endodontą



### Eurotand klinik

Nynäsvägen 319  
122 34 ENSKEDE  
Tel: **08 284 482**  
Mobil: **0720 22 55 80**  
eurotand@gmail.com

Pomoc w nagłych wypadkach



## I MÅNKARBO AB

**Sprzedż wędlin i mięsa wieprzowego (póltusze), baraniny i dziczyzny.**  
Mięso szwedzkie od okolicznych rolników i myśliwych.

**Produkcja wędlin według polskich receptur i rozbiór we własnej ubojni w Szwecji.**

Dowóz na adres na terenie Sztokholmu i Uppsala län. Wysyłka DHL na teren całej Szwecji.

[www.mankarbocharkuteri.se](http://www.mankarbocharkuteri.se)  
info@mankarbocharkuteri.se

# Tatrzańska seria kryminalna

Niesłychane odkrycie!? Rezultat poszukiwań komisarza Wiktora Forsta w Dolinie Jarząbcej, rzucający nowy snop światła na zbrodnię sprzed lat? Wszystko to w powieści kryminalnej Remigiusza Mroza „Przepaść”, 7-mej i być może ostatniej pozycji tatrzańskiego cyklu, której scenierię ujawniają tytuły poprzednich: *Ekspozycja, Przewieszenie, Trawers, Deniwelacja, Zerwa i Halny*.

Ale nie tylko. Ta lektura to także odkrycie, czy przypomnienie moich własnych wędrówek w tej samej scenierii sprzed przeszło pół wieku. Ryzykowne spotkanie jednej z bohaterki z seryjnym mordercą na Kamienistej, pierwszym szczycie w grani między Przełęczą Pyszniańską a Przełęczą Tomanową (pozostałe to Smreczyński Wierch i Tomanowa Polska) przypomina mi moją nielegalną wycieczkę we wczesnych latach 1960., gdy świadomie popełniłem przestępstwo przekraczając (wraz z ówczesną sympatią) granice rezerwatu ścisłego co zaalarmowało strażnika doganiającego nas gdzieś na grani i później na Ornaku ściągającego sutą grzywnę na którą musiałem częściowo pożyczyc fundusze od znajomego i później oddać w Zakopanem.

Sam autor przyznaje (w posłowiu), że podobnie jak jego bohater lepiej zna topografię Tatr Wysokich niż Zachodnich, a dotyczy to większości aktywnych taterników i również niżej podpisanego. Złe pamiętam Starorobociański (2176), który pewnie szybko przekroczyłem w 2-dniowym przejściu grani głównej polskiej części Tatr Zachodnich (od Wołowca do Liliowego), a więcej uwagi i czasu (12 minut od grani w obie strony) poświęciłem na nielegalne przejście na szczyt Bystrej (2242), najwyższy po słowackiej stronie. Kara za to bezprawie przyszła kilka lat później, kiedy uczestnicząc w telewizyjnej Wielkiej Grze (temat Tatry) załamałem się na czwartym czy piątym pytaniu: nazwać najwyższy szczyt polskich Tatr Zachodnich. Tu przydałby się większy szacunek dla Starorobociańskiego.

Właśnie z tego wierzchołka podziwia Wiktor Forst daleką panoramę Tatr Wysokich z Orlą Percią, Krywanem, Rysami, Gierlachem i Lodowym.

Może trochę sprawniej niż komisarz (choć z pomocą mapy) ustaliłem miejsca, gdzie granica polsko-słowacka opuszcza główną gran Tatr (Rysy i Wołowiec). Na ten ostatni „wspinała się” w 1957 roku moja mama (z tatą), z dużym wysiłkiem i przesadą dostrzegając wszędzie przepaście, których tam mało.

Podobnie stromizny, którymi autor upiększa zbocza Zawratu w kierunku Doliny 5-ciu Stawów i z Kamienistej ku Hali Pysznej są chyba w opisie nieco przesadzone.

Autor zdaje się hołdować zasadzie Alfreda Hitchcocka, który zaczyna swe filmy od trzęsienia ziemi, a potem napięcie rośnie. W tytułową przepaść wpada kilka osób, ale niektórym udaje się przeżyć. Przy lekturze książki, od której trudno się oderwać, zalecane jest równoległe korzystanie z map i przewodników po Tatrach. Jak podaje Wikipedia, w 2024 roku będziemy mogli oglądać Wiktora Forsta w serialu z Borysem Szycem w roli głównej.

Każdą z tych siedmiu książek można czytać oddzielnie i w dowolnej kolejności, ale najlepiej po kolei, bo niektóre postacie są wspomniane później w kontekście nie zawsze czytelnym. Natomiast nie odważaj się szukać antenatów pisarza w rodzinie Andrzeja Mroza, znanego niegdyś wspinacza, ginącego w Alpach w latach 1970., którego autor „Przepaści” mógłby okazać się późnym wnukiem.

Aleksander Kwiatkowski



Janusz Mayer (1938-2023)

## In memoriam

Z Januszem poznaliśmy się w 1968 roku w Täby Centrum pod nieistniejącym już sklepem EPA. Rozmawialiśmy po polsku, a Janusz w towarzystwie ojca stał w pobliżu.

„Januszu, ta para mówi po polsku, podejdz i zapoznaj się” – poradził mu ojciec. „Ależ tato, to nie powód, żeby się zapoznawać” – usłyszał w odpowiedzi. Wtedy ojciec z własnej inicjatywy przedstawił nam siebie i syna. Tak zaczęła się nasza znajomość, która przerodziła się w przyjaźń trwającą przez ponad pół wieku.

Janusz przyjechał do Szwecji wcześniej niż my i, jako bardziej doświadczony, służył nam radą w różnych życiowych sytuacjach, na przykład przy kupnie naszego pierwszego samochodu. Był wtedy żonaty z Eri, Holenderką. Niestety małżeństwo nie było udane. Rozwód nastąpił po dwóch latach. Eri miała syna z poprzedniego związku i opiekę nad Tomkiem, owocem związku Janusza i Eri, przyznano ojcu.

Na podobieństwo Aladyna z magiczną lampą, Janusz musiał posiadać magiczny klucz do serc pań. Podczas odwiedzin naszej cioci zaprosiliśmy Janusza i wspólnie zasiedliśmy w dużym pokoju przy herbatce i słodkościach. Janusz, rutynowany bawidamek, natychmiast oczarował ciocię tak dalece, że sprowokował ją do romantycznej opowieści o dawnej, być może pierwszej miłości. Jeszcze przed wojną ciocia poznała w teatrze przystojnego mężczyznę i znajomość przekształciła się wkrótce w płomienne uczucie. Niestety, wojna rozdzieliła młodych nie dając szansy aby romans mógł zakończyć się szczęśliwie. Sama historia była wzruszająca, wręcz tragiczna, ale najbardziej zafascynował mnie widok wspomnianej cioci. Policzki nabrały koloru, oczy błyszczały z podniecenia i w siwowłosej starszej pani ujrzałam nagle młodą, zakochaną dziewczynę.

Jechaliśmy kiedyś z Januszem pociągiem z Warszawy do Gdańska, aby tam przesiąść się na prom do Szwecji. Podróż okropnie nam się dłużyła. Mieliśmy ze sobą trochę koniaku, dobrego na poprawę nastroju, ale brakowało kieliszków. Picie z butelki nie wchodziło w rachubę. Janusz wyciągnął wtedy z plecaka opakowanie ze szklanymi bankami kształtem

przypominającymi kieliszki do koniaku, tylko bez nóżek. Banki można stawiać, ale wyłącznie na ciele pacjenta. Nie dają się postawić inaczej. Pociągaliśmy więc po łyżku trzymając banki w ręku, prawdopodobnie szybciej, niż gdyby można było je odstawić. Humory nam się znacznie poprawiły.

Poza mieszkaniem w bloku Janusz posiadał letni domek na zalesionej działce graniczącej z jeziorem. Zwykliśmy tam przez kilka dekad spędzać Midsommar na świeżym powietrzu. Domek traktowaliśmy jako schronienie w razie deszczu. Teren był ogromny i mógł pomieścić praktycznie nieograniczoną liczbę gości. Janusz był wyjątkowo towarzyski. Już od południa nadciągały grupy przyjaciół i znajomych, często w towarzystwie przyjezdnych gości i, według niepisanej reguły, z własnym prowiantem. Dominowały śledzie i kurczaki z grilla, ale kulinarne uzdolnione panie uzupełniały ucztę zapiekankami, sałatkami i ciastem. Jedną z koleżanek przyrządziła na miejscu nawet kopytka w minimalnej kuchence. Wkład Janusza polegał na rozstawieniu ogrodowych mebli, nakryciu stołów obrusami, skompletowaniu fotelików i krzesełek i mocowaniu parasoli na wypadek mocnego słońca lub deszczu. Na kuchence perkotał sagan młodych ziemniaków, które gospodarz skrobał mozolnie pod kranem w ogródku przez cały ranek. Zapraszał także na wino własnej roboty, które smakowało całkiem niezle.

Około godziny drugiej rozpoczynaliśmy biesiadę. Nie pamiętam, aby kiedykolwiek padało, wbrew ogólnemu przekonaniu, że typowa pogoda na Midsommar to zachmurzenie zmienne i przelotne opady. Tylko raz mieliśmy deszczowy Midsommar. Przyjechali wtedy najbardziej zatwardziali miłośnicy tradycji i pomieściliśmy się pod dachem. Honorowymi gośćmi były dwie zawodowe pieśniarki operowe, znajome jednego z przyjaciół. Jedną z nich przyniosła w prezencie butelkę Tequillii. Gospodarz napalił w kominku, bufet był w zasięgu ręki, popijaliśmy Tequillę słuchając arii z Carmen. Był to pamiętny Midsommar.

Po uczcie przychodził czas na kąpiel w jeziorze, czasem dla ochłody, ale najczęściej aby zademonstrować tężyznę ciała i ducha. Jezioro było płytkie, szybko się nagrzewało, a żelazista woda, mimo brązowej barwy, bardzo czysta.

Pod wieczór, który w Midsommar jest jasny jak dzień, towarzystwo przenosiło się na polanę, gdzie Janusz rozpałał ognisko. Rozsiadaliśmy się na umieszczonych w tym celu pniach, grillowaliśmy mięso na amatorskim ruszcie zmyślnie wmontowanym przez gospodarza w skałę, smażyliśmy nad ogniem kiełbaski, w żarze piekły się kartofle. Dym z ogniska odstraszał komary, a płomienie dawały ciepło w chłodne wieczory. Potem rozpoczynaliśmy tradycyjne śpiewy, piosenki harcerskie, żołnierskie, patriotyczne. Śpiewaliśmy o ognisku w lesie, o sercu w plecaku, o żołnierzach co szli w bój, o krzaku białych róż. Nie potrzebowaliśmy śpiewnika, wszyscy znali słowa. Przy śpiewach ogarniała nas nostalgiczna zaduma, a w miarę upływu lat młodzieńcze piosenki w wykonaniu podstarzałych entuzjastów brzmiały coraz bardziej patetycznie. Kiedy nadchodził czas pożegnania porządkowaliśmy teren wokół ogniska, a gospodarz sprawdzał, czy jest dokładnie wygaszone. Po czym zostawialiśmy go ze sterłą brudnych naczyń, bowiem używał nam swej zastawy stołowej, jako że niechętnie jedliśmy na papierowych talerzykach. Zdarzało się, że pojedynczy goście zostawali na noc biwakując w namiotach.

Letnie spotkania na działce Janusza ustały, kiedy zaczęło mu się psuć zdrowie. Brakowało mu sił, miał trudności z chodzeniem. Stan się pogarszał, Janusz coraz częściej wymagał opieki szpitalnej. Ale konsekwentnie odmawiał jakiegokolwiek pomocy w domu. Cenił sobie niezależność. Mentalnie nie akceptował choroby, miał ogromny apetyt na życie. Los chciał inaczej. Janusz odszedł od nas 4-go maja w swe 85-te urodziny. Syn, Tomek, stracił matkę i ojca w przeciągu paru miesięcy.

Żegnaj Przyjacielu!

Teresa Urban

Foto: Elżbieta Gieysztor

# Najdłuższe śledztwo w historii Szwecji. Wskazano sprawcę, ale pewności nie ma

W czerwcu 2020 roku szef szwedzkiej prokuratury Krister Petersson, ogłosił po latach dochodzenia, że sprawcą zabójstwa byłego szwedzkiego premiera Olofa Palmego był pracownik przedsiębiorstwa ubezpieczeniowego Stig Engström, zwany także Skandiamannen. Oznaczałoby to, że ponad trzydziestoletnia sprawa morderstwa Palmego jest rozwiązana. Ale czy na pewno?

Zabójstwo Palmego to jedna z największych zagadek kryminalnych minionego stulecia, porównywane z zabójstwem Kennedy'ego. Jest szwedzką traumą, niezagojoną raną w historii kraju. Wraz z nim Szwecja straciła swoje dzwonek, jako kraj, w którym zamordowano premiera, a w późniejszym czasie także ministra Spraw Zagranicznych Annę Lindh.

Olaf Palme urodził się w zamożnej rodzinie w 1927 roku. Jego babka, Hanna von Born, pochodziła z fińsko-szwedzkiej szlachty. Rodzina Palme spokrewniona jest z innymi prominentnymi rodami jak np. von Sydow lub Wallenbergami, w długiej linii są też spokrewnieni z duńsko-norweskim królem Friderikiem I.

Palme rozpoczął swoją karierę polityczną jako sekretarz w gabinecie premiera Tage Erlandera, który uznawany był za budowniczego szwedzkiego modelu zwanego Folkhemmet, czyli domu Państwa Ludowego. Państwa, które opiekuje się obywatelami.

W 1969 roku został premierem Szwecji. Kontynuował wówczas politykę swojego poprzednika, jednak mocniej angażował się na arenie międzynarodowej.

W Szwecji do dziś słynne jest jego 19-minutowe przemówienie, w którym krytykował USA za wojnę w Wietnamie. Owczesnemu prezydentowi USA, Nixonowi, mówiąc krótko, słowa premiera Palmego nie za bardzo się podobały.

2,7 mln Szwedów podpisało wtedy sprzeciw wobec bombardowaniom w Wietnamie. Kolejny gospodarz Białego Domu, prezydent Johnson, odwołał ambasadora USA ze Szwecji. Palme głośno sprzeciwiał się także panującemu w RPA apartheidowi.

Dochodzenie w sprawie zabójstwa i znalezienia mordercy Palmego trwało ponad 30 lat. Było jednym z największych w historii Szwecji i jednym z największych na świecie. I najdroższe. Według redakcji Ekot Radia Szwedzkiego, koszty dochodzenia oszacowano już w 2006 roku na ponad pół miliarda koron.

Kiedy ogłaszano rozwiązanie historycznej zagadki głos zabrał ówczesny premier Szwecji. Stefan Löfven powiedział, że spodziewał się mocniejszych dowodów, które wskazywałyby na Skandiamannen'a. Takim dowodem mogłoby być np. odnalezienie rewolweru, z którego zabójca strzelał. A tego zabrakło.

Czy w przyszłości śledztwo będzie kontynuowane? Prokuratura mówi tak, jeżeli zajdzie taka potrzeba.

Cofnijmy się w czasie do nocy, kiedy zastrzelono Palmego. Był późny zimowy wieczór, 28 lutego 1986 roku. Premier Szwecji wracał z kina Grand w towarzystwie żony - Lisbeth Palme. Chwilę wcześniej rozstali się z synem Mårtenem i jego dziewczyną.

Para podążała Sveavägen w kierunku centrum, chcieli dostać się na Stare Miasto, gdzie znajdowało się ich ówczesne mieszkanie.

Nagle zostali zaatakowani. Napastnik oddał w kierunku pary dwa strzały. Jeden w kierunku Palmego, drugi w jego żonę. Nieznany napastnik uciekł w boczną ulicę, wbiegł na górę po schodach i rozpląnął się w ciemnościach nocy.

Jest godzina 23:21, kiedy Palme upada na chodnik. Jego żona, Lisbeth, jest w szoku. Podbiega do niej

jeden z przechodniów i dzwoni po karetkę. 72-letni Leif Ljungqvist, który był świadkiem zamachu wspomina: – Pamiętam ten wieczór jak dzisiaj. Rzuciłem się do telefonu komórkowego, który miałem w samochodzie. Na początku w ogóle nie skojarzyłem, że kobieta, która błagała mnie o pomoc, to żona premiera Szwecji. Chciała tylko karetki, nie tłumacząc, kim jest.

Premier Olof Palme umiera po trzech kwadransach od zamachu, zostawiając Szwecję w żałobie.

Świadek zamachu, Leif Ljungqvist, wielokrotnie wskazał policji Christera Petterssona, znanego sztokholmskiego rabusia i kryminalistę, jako sprawcę morderstwa premiera Szwecji. Na Petterssona wskazywała także Lisbeth Palme. Mężczyzna został aresztowany. W 1986 roku skazany został na karę więzienia, ale w listopadzie 1989 roku w rozprawie apelacyjnej w Svea Hovrätten został uniewinniony. Mimo tego pozostał głównym podejrzanym w śledztwie o zabójstwo Palmego. Zmarł w 2004 roku.

Po zwolnieniu z więzienia Petterssona śledztwo kontynuowano.

Dzień po przełomowej konferencji szwedzkiej prokuratury w 2020 roku, poszłam na miejsce, gdzie został zamordowany Palme. Za winnego uznano Stiga Engströma, znanego też jako Skandiamannen. Na chodniku widnieją tabliczka zaznaczająca miejsce i datę śmierci Palmego, dookoła niej leżą kwiaty. To

Stig Folke Wilhelm Engström, znany także jako Skandiamannen, urodzony 26 lutego 1934 r. był szwedzkim grafikiem i konsultantem ds. reklamy. 10 czerwca 2020 roku został wskazany przez prokuratora generalnego Kristera Peterssona jako podejrzany sprawca zabójstwa premiera Szwecji Olofa Palmego 28 lutego 1986 roku. Śledztwo zostało wówczas umorzone z powodu śmierci podejrzanego.

Stig Engström, który z całą pewnością znajdował się w pobliżu miejsca zdarzenia, gdy padły strzały, stwierdził, że przybył tam natychmiast po morderstwie. Był kilkakrotnie przesłuchiwany przez policję jako świadek. W procesie w 1989 roku przeciwko oskarżonemu wówczas o zabójstwo Christerowi Petterssonowi zeznał przed sądem o swojej roli w tym zdarzeniu.

Engström został później wskazany jako potencjalny sprawca przez różnych publicystów i prywatnych detektywów, którzy wierzyli, że próbował ukryć swoją prawdziwą rolę i zmylić śledczych, występując w charakterze świadka. Za życia Engströma oskarżenia te nie wzbudziły większego zainteresowania i nie wydaje się, aby doprowadziły do szerszych działań śledczych.

Jako powód podejrzeń wobec Engströma przedstawiono łańcuch poszlak, które uznano za na tyle mocne, że Engström mógł zostać zatrzymany. Nie przedstawiono jednak żadnych nowych dowodów technicznych. Główny prokurator i prowadzący wówczas dochodzenie Krister Petersson wyjaśniał, że ciężar podejrzeń to obecność Engströma na miejscu zbrodni, wcześniej udokumentowane użycie broni i powiązania z środowiskami wrogimi premierowi Palmemu. Jako jedną z poszlak wskazywano jego nerwowe zachowanie podczas wywiadu dla Sveavägen krótko po morderstwie, jego podobieństwo z rysopisami podawanymi przez niektórych świadków oraz to, że kilka jego zeznań, dotyczących nocy morderstwa, nie zgadza się z zeznaniami większości pozostałych świadków.

Stig Engström zmarł w swoim domu w czerwcu 2000 roku w wieku 66 lat, dwadzieścia lat przed uznaniem go przez prokuraturę za zabójcę Olofa Palmego.



miejsce spacerów Szwedów, robią zdjęcia, niektórzy z przechodniów nie kryją wzruszenia.

Kiedy robię zdjęcia, podchodzi do mnie jeden z przechodniów.

– *Oni go wciąż zabijają!* – mówi mężczyzna.

– *Kto? Kogo ma pan na myśli?* – pytam.

– *Ci wszyscy, którzy ciągle odgrzebują sprawę i nie pozwalają mi spoczywać w spokoju. Nie wierzę, że wskazano prawdziwego winnego* – mówi wzburzony. – *Nie mogę zrozumieć, dlaczego głowa państwa, człowiek, który był jednocześnie kochany i nienawidzony, poruszał się bez ochroniarzy!* – dodaje z przejęciem.

Przypadkowo napotkany Szwed, kontynuował swoje wspomnienia.

– *Pamiętam, był to rok 1972, mój szwagier wynajmował dom od matki Olofa Palmego, w Nyköpingu. Pewnego razu o północy zadzwonił dzwonek. Ku mojemu zdziwieniu w drzwiach stał sam premier Szwecji, Olof Palme i to w sportowym dresie!* “Chciałem się upewnić, czy wszystko w porządku, bo tak późno pali się światło”, powiedział Palme. Wymamrotałem zaskoczony, że uczę się do egzaminów i zapytałem go, co robi o tak późnej porze. – *Biegam!* - odparł premier i zniknął w ciemnościach.

Aby zrozumieć kwestię braku ochrony Palmego tej feralnej nocy, słucham szwedzkiego podcastu Palmemordet. Z audycji wynika, że premier Szwecji wielokrotnie odmawiał ochrony osobistej i po prostu wolał poruszać się sam. Najwyraźniej nie czuł się zagrożony.

Sprawa Palmego jest już oficjalnie zamknięta. W ciągu 34 lat powstała niezliczona liczba legend i teorii na ten temat. Wielokrotnie zmieniano policjantów prowadzących śledztwo, a na temat morderstwa napisano wiele książek. Zamach i zabójstwo na Palmego próbowało na własną rękę rozwiązać także wielu prywatnych detektywów.

Śledztwo w sprawie zabójstwa premiera toczyło się wokół czterech teorii. Pierwsza zakładała, że zabójcą był Christer Pettersson, lokalny rzezimieszek, na którego wskazywała żona premiera. Drugim tropem była kurdyjska grupa PKK. Kolejny ze śladów miał prowadzić do Afryki Południowej, RPA i zwolenników apartheidu. Ostatnim tropem był właśnie Stig Engström (Skandiamannen).

Pewne jest, że był na miejscu przestępstwa, ponieważ pracował w budynku Skandii, niedaleko miejsca zbrodni. Wiadomo, że feralnego dnia wyszedł z biura późno. Podejrzanie szybko znalazł się też na miejscu zbrodni, gdzie po przybyciu mediów wypowiadał się jako świadek zdarzenia.

Według śledczych właśnie dzięki temu, że sam szukał kontaktu z dziennikarzami i występował jako świadek morderstwa, tak długo udawało mu się uniknąć podejrzeń.

Zostaje jednak pytanie, dlaczego zamordował premiera. Engström już nie odpowie na to pytanie. Zmarł w 2000 roku.



POLISENS BILD. Polisens bild på Stig Engström kort efter mordet, då han uppmanades ta på sig samma kläder som under mordkvällen. Foto: POLISEN

# MBL Redovisning & Konsulting AB

- ▶ Księgowość, administracja, rejestracja wszystkich rodzajów firm.
- ▶ Doradztwo ekonomiczne.
- ▶ Sporządzanie årsbokslut, årsredovisningar.
- ▶ Sporządzanie deklaracji rocznych osób prywatnych i firm.
- ▶ Pomoc w załatwianiu spraw w urzędach szwedzkich.

Bożena Ziemia  
Hästholsvägen 28, 131 30 Nacka  
Tel. +46 (8) 30 40 80  
e-mail: bozena@mbredovisning.se



## KANCELARIA ADWOKACKA ADWOKAT JERZY MISIOWIEC

Sprawy cywilne, karne, rodzinne,  
spadkowe, odszkodowania, zakładanie  
i obsługa prawna firm, prawo pracy.  
Pomoc w uzyskiwaniu zwolnienia z  
kosztów sądowych (rättshjälp, rättsskydd).

Advokatfirman  
Jerzy Misiowiec AB  
Krukmakargatan 33 A, 1/2 tr  
118 51 STOCKHOLM  
T: 08-679 65 31  
Fax: 08-458 11 27



## ADVOKATFIRMAN Z kancelaria adwokacka

Prawo karne, rodzinne,  
socialne i migracyjne  
**Adwokat Monika Zytomierska**  
mówi po polsku.  
Pierwszy kontakt mailowy  
lub telefoniczny  
jest zawsze nieodpłatny.

STRONA INTERNETOWA:  
www.advokatfirmanz.se/pl  
TEL: 08-21 44 40  
info@advokatfirmanz.se  
ADRES: Östermalmstorg 1  
114 42 Stockholm



**Service, problemy  
z przeglądem  
technicznym, naprawy  
powypadkowe,  
elektryka i elektronika  
samochodowa  
ustawianie zbieżności**



**Birka Bilelektronik Service**  
Sztokholm: Birkagatan 20 Tel: 08-34 15 68 (Andrzej)  
boschbilservice@bredband2.com  
pon-piąt. 9-17 (lunch 13-14)  
www.birkabilverkstad.se

Nowy właściciel - warsztat z wieloletnim doświadczeniem



**Jurek Hirschberg**  
tłumacz przysięgły  
z języka szwedzkiego na polski  
z języka polskiego i angielskiego  
na szwedzki

070-626 38 34  
jurek.hirschberg@hirschberg.se  
www.hirschberg.se  
Sportstugevägen 6B, 182 35 Danderyd

## MAKOWSKI REDOVISNING & CONSULTING

Enskilda firmor, HB, KB, AB – księgowość, deklaracje,  
tworzenie nowych firm w Szwecji i w Polsce. Kontakty  
z urzędami państwowymi, bankami, firmami leasingo-  
wymi, biurami notarialnymi. Doradztwo prawne.

Mariola Makowski  
Revisor

Tel/fax 08 658 4343, mobil 0703 607 575



## KANCELARIA PRAWNA

jur kand **Anna Cieślak**  
jur kand **Victoria Cieślak**

Prawo rodzinne. Prawo spadkowe.  
Prawo pracy. Odszkodowania.  
Roszczenia. Spory cywilne.

Pierwsza porada bezpłatna.

Pomoc w kosztach sądowych.

T: 070 755 3810  
T: 070 482 9975

anna@juristfirmancivia.com  
victoria@juristfirmancivia.com

www.juristfirmancivia.com



NOWY PORTAL  
POLONI SZWEDZKIEJ  
WWW.STREFA.SE

SZWECJA POLSKA  
EMIGRACJA  
OPINIE KOMENTARZE  
WYWIADY OGŁOSZENIA

CHCESZ SIĘ OGŁOSIĆ?  
SKONTAKTUJ SIĘ  
Z NAM!  
info@strefa.se

**STREFA:SE**



## ADVOKATERNA BIGOSINSKI & BIGOSINSKA AB

SPRAWY rodzinne  
gospodarcze - karne - pracy  
budowlane - dotyczące najmu

Adwokat  
Anita Bigosinska  
Adwokat  
Douglas Bigosinski  
Senior advisor, adwokat  
Andreas Bigosinski  
Aplikant  
Wiktorina Moczek  
Aplikant  
Tomas Lesniewski

TEL: 08-663 20 40  
info@advokatbigosinski.com  
VALLHALLAVÄGEN 52  
114 27 STOCKHOLM



## PRZEWOZY PASAŻERSKIE PACZKI I PRZESYŁKI

24h

50 SEK

SZWECJA

POLSKA

**GWARANCJA NAJNIŻSZEJ CENY!**

WiFi

DVD

TV

WIFI

WIFI

# EUROVISION



## SONG CONTEST LIVERPOOL 2023

### EUROVISION SONG CONTEST

# Polskie pasmo porażek

Gorączka Festiwalu Eurowizji 2023 wygasła, ale pozostawiła w nas wiele radości. Bo przecież wygrała Szwecja, a częścią emocji dzieliliśmy się również z reprezentującą Polskę, Blanką. Według mnie wypadła doskonale z piosenką pt. "Solo", jednocześnie prezentując niezły show.

Konkurs Piosenki Eurowizji jest corocznie zapisany w moim kalendarzu dużymi literami. Jest to widowisko muzyczne, które od 1956 roku ekscytuje miliony miłośników muzyki. To niewątpliwie jeden z najpopularniejszych programów telewizyjnych na świecie, zaraz po mistrzostwach piłkarskich. Według statystyk ogląda go corocznie od 100 do 600 milionów widzów. Zatem na pytanie, czy warto było poświęcić na oglądanie transmisji parę godzin zapewne większość z widzów odpowie twierdząco.

Po udziale w Festiwalu Eurowizji swa karierę rozpoczęło wielu artystów, którzy nadal są popularni w świecie muzyki. Wystarczy wspomnieć takie nazwiska jak Domenico Modugno, Julio Iglesias, Lulu, Celine Dion, no – i oczywiście – szwedzką grupę ABBA. Nic więc dziwnego, że nadal wielu artystów z krajów europejskich walczy w krajowych eliminacjach o uczestnictwo w tej imprezie.

W ponad półwiecznej historii nie wszystkie kraje równie chętnie wysyłają swoich reprezentantów z powodów ekonomicznych. Bo kosztują ogromne, chociaż i zyski nie najgorsze. Konkurs jest często promocją państwa organizującego w danym roku Festiwal.

Nas, mieszkających w Szwecji, oczywiście najbardziej interesują artyści reprezentujący Szwecję i Polskę. Jest rok 1974, finał konkursu wygrywają młodzi, bardzo pogodni i kolorowi członkowie zespołu o nigdy wcześniej nie słyszanej nazwie ABBA. Nazwa powstała na szybko od pierwszych liter imion członków zespołu: Agnetha, Björn, Benny i Anni-Frid. Wykonany przez nich utwór „Waterloo”, trafił na czołowe miejsca na światowych listach przebojów. Tak wielkiego sukcesu nie udało się zdobyć już nikomu, chociaż na liście szwedzkich zwycięzców w roku 1984 pojawił się zespół „Herreys” z utworem „Digi Lou Digi Ley”.

Po paroletniej przerwie kolejny sukces w roku 1991 odnotowuje młodziutka, skromna reprezentantka Szwecji, Carola z utworem „Fångat av en stormvind”. W 1999 w konkursie w Jerozolimie świat muzyki podbija Charlotte Nilsson piosenką „Take Me To Your Heaven” zdobywając zdecydowanie pierwsze miejsce. Następne szwedzkie objawienie na Festiwalu Eurowizji w Baku w roku 2012, to Loreen, Szwedka pochodząca z Maroka, z piosenką „Euphoria”. No i ponownie w tym roku W tym roku 2023 Loreen – jako jedyna piosenkarka w historii tego festiwalu, po raz drugi zdobywa pierwsze miejsce z piosenką „Tattoo”. Nie można pominąć również sukcesu szwedzkiego artysty Månsa Zelmerlöw, który w 2015

roku w Wiedniu wyśpiewał pierwszą nagrodę piosenką „Heroes”. W całej wieloletniej historii Festiwalu Eurowizji Szwecja zdobyła sześciokrotnie pierwsze miejsce, co stawia ten kraj na drugiej pozycji – zaraz za Irlandią, która wygrała konkurs aż siedmiokrotnie.

W tym miejscu warto postawić pytanie: a co z polskimi gwiazdami? Ano... nie najlepiej. Polsce (uczestniczącej w Festiwalu od 1994 roku) nigdy nie udało się dojść do magicznej JEDYNKI. Owszem, wielki sukces i wielkie nerwy przeżyliśmy w roku 1994, kiedy Edyta Górniak miała z niewątpliwie piękną piosenką w mistrzowskim wykonaniu pt. „To Nie Ja” przegrała po obliczeniu głosów z Irlandią, plasując się na drugim miejscu.

Edyta Górniak była wówczas moją faworytką, jej profesjonalizm zasługuje na najwyższe uznanie. Przychodzi następny rok na szanse dla Polaków. Rok później próbowała swych sił diva polskiej sceny Justyna Steczkowska z piosenką „Sama”, zajmując niezbyt imponujące 18 miejsce. Styl jej piosenki i polskie wykonanie, zupełnie niezrozumiałe dla większości, oraz teatralną interpretacją zupełnie nie przemówiły do słuchaczy i jury. Szczerze mówiąc zupełnie nie pasowała do klimatu tego festiwalu.

W kolejnych latach nie było powodów do wielkiej radości. W 1996 Kasia Kowalska piosenką „Chcę Znać Swój Grzech” zajęła dopiero 15 miejsce. Rok później polscy „eksperti” od muzyki postanowili wysłać na Festiwal Annę Marię Jopek, gwiazdę polskiego jazzu. Cenię ją bardzo i niemal ze łzami w oczach obserwowałam, jak niezwykle utalentowana piosenkarka poniosła porażkę. Bo choć jej kunszt i zdolności wokalne zostały zauważone przez profesjonalistów, to jednak ich głosów było za mało i ostatecznie Jopek znalazła się na pozycji 11.

W 1998 roku przychodzi czas na pierwszy polski zespół „Sixteen” z piosenką „To Takie proste”. Choć wydaje się, że może to było aż za proste i zajęli 17 miejsce. Rok później obserwowaliśmy Mietka Szcześniak z piosenką „Przytul Mnie Mocno”, którą zajął pozycję 18. Sixteen i Szcześniak chociaż cieszą się popularnością na rynku polskim, to jednak nawet na ucho takiego amatora jak ja, wyraźnie odstają od europejskiej czołówki rozrywkowej.

W roku 2001 na festiwalu pojawia się mój, niewątpliwie, polski faworyt Andrzej Piasek Piaseczny. Uwielbiam jego piosenki śpiewane w duetach w Polsce z Krzysztofem Krawczykiem, czy z Sewerynem Krajewskim. Pozytywny, uśmiechnięty wokalista, który, niestety, zupełnie nie sprawdził się na tym Festiwalu. Piasek zaśpiewał piosenkę „2 (too) Long”. Jego występ okrzyknięty został najgorszym popisem na Eurowizji. Dostał również ekstra punkty za najgorzej ubranego artystę. Miał on na sobie kurtkę z futerek królików, czy lisów, co na przykład w Szwecji, kraju miłośników zwierząt, było przyjęte bardzo krytycznie. Ale, oczywiście, nie wygląd jego garderoby wpłynął na ostateczną punktację.

Przychodzi rok 2003. Polska jest bliska przyjęcia do Unii Europejskiej. Ktoś wpadł na pomysł wysłania zespołu „Ich Troje” z Michałem Wiśniewskim (czerwonołosym). Pomimo, że Festiwal Eurowizji ma charakter apolityczny, zespół wykorzystuje ten moment i piosenką „Keine Grenze” znajdują się w pierwszej

dziesiątce, na 7. miejscu. Osobiście mam wiele zastrzeżeń do zdolności wokalnych Wiśniewskiego, ale melodia, scenografia, język i temat zrobiły swoje.

W roku 2004 zespół „Blue Cafe” z Tatianą Okupnik, znowu daleko na liście zwycięzców (17 miejsce). Kolejne lata ani „Ivan i Delfin” z piosenką „Czarna Dziewczyna”, czy później znowu „Ich Troje” z „Follow My Heart”, ani „The Jet Set” z piosenką „Time To Party” nie dostają się do finału i odpadają z konkursu. I może dobrze, że tak się stało.

Nie lepiej jest w roku 2008. „Isis Gee” piosenką „For Life” zajmuje ostatnie miejsce. W kolejnym roku Lidia Kopania („I Don't Wanna Leave”) nie dostaje się do finału, a w 2010 Marian Mroziński (zupełnie mi nie znany) również odpada w przedbiegach z piosenką „Legenda”.

W 2011 roku w półfinale odpada Magdalena Tul. W 2014 w komicznej wersji polskiego folkloru pojawia się „Cleo i Donatan” w piosence „My Słowianie”. Było ubijanie śmietany na masło na scenie i pokazywanie wypukłości na poziomie piersi. Te dodatkowe efekty dały tylko 14 miejsce. W 2015 roku na scenie pojawia się na wózku inwalidzkim była wokalistka zespołu „Varius Manx” Monika Kuszyńska z bardzo smutną (żeby nie powiedzieć nudną) piosenką, a końcowej punktacji zajęła dalekie 23 miejsce.

W 2016 kolej na niespodziankę. Tym razem pozytywną. Według mnie objawienie na polskiej scenie muzycznej. Młody wokalista o silnym głosie i dużych ambicjach – Michał Szpak piosenką „Color Of Your Life” wyśpiewał 8. miejsce dla Polski.

W latach 2017 i 2018 znowu fiasko. Nie dostajemy się do finału. Natomiast w 2019 uderzamy z tak zwanej „grubej rury”. Według zasady „niech inne narody uczą się od Polski tradycji, folkloru i kultury” na scenie Eurowizji występuje zespół „Tulia” z piosenką „Fire Of Love”, o której już kiedyś (parę lat temu) pisałem i przewidziałem ich fiasko (artykuł „Głosuj tylko na Polaka” NGP).

W 2021 roku, Rafał Brzozowski (faworyt TVP) z piosenką „The Ride” nie przechodzi do finału. W zeszłym roku Krystian Ochman (wnuk Wiesława Ochmana) z piosenką „River” plasuje się na miejscu 12.

Tegoroczna reprezentantka Polski na Festiwalu, Blanka (pisałem o niej NGP nr 6/2023) nie miała łatwego zadania (zajęła 19. miejsce). Głównie dlatego, że w tym roku było na Festiwalu naprawdę wiele dobrych piosenek.

Festiwal Eurowizji to swego rodzaju fenomen kulturalny, który potrafi wzbudzać wiele emocji. Dzięki oglądaniu festiwalu mamy lepszy obraz tego, co dzieje się w muzycznym świecie. W Szwecji Festiwal ma swój wielki status więc może dlatego, że i muzyka rozrywkowa jest tu na wysokim poziomie. Brak sukcesów polskich reprezentantów to po części wina polskiej TVP, która mało jest zainteresowana zmianami i chyba nie rozumie, jakie trendy panują obecnie na europejskim rynku muzycznym.

Tak jak i w piłce nożnej, tak i w muzyce rozrywkowej, brakuje nam „tego czegoś”.

**Marek Lewandowski**

## Poznam

Kawaler 47 lat, 175, 80 kg,  
ciemny blondyn, bez nałogów,  
nie karany  
pozna Panią  
w celu matrymonialno  
-towarzyskim do 50 lat.  
Możesz być lekko niepełnosprawna.  
Proszę o zdjęcie i list na mój adres:

**Bogusław Pochmara**  
ul. Łęczyska 1 m. 16  
07-400 Ostrołęka  
woj. mazowieckie



# Profesor Filutek

Nie ma chyba nikogo wśród naszej polonijnej emigracji lat 60-tych, kto by nie czytał w młodości magazynu "Przekrój". Na jego ostatniej stronie publikowano przeróżne śmieszności: rysunekki, opowiadki, rymowanki. Był tam również komiks o profesorze Filutku i jego psie Fafiku. Brodaty, dobroduszny profesor bawił nas i wzruszał swymi perypetiami.

Profesor nie musi być poważnym, roztargnionym naukowcem pograżonym w rozmyśleniach o swej specjalności. Może mieć poczucie humoru. Znałam kilku takich profesorów. Byli to profesore wie starej daty, nie tylko specjaliści. Mieli ogólne

wykształcenie, dużą kulturę i dystans do rzeczywistości. Nie traktowali własnego ego zbyt serio, potrafili zakpić i z siebie.

Na uczelni, gdzie pracował mój ojciec, wybrano nowego rektora. Wysoki, postawny, wyglądem przypominający aktora Johna Wayne, niezależnie od meritów zawodowych pasował świetnie na to stanowisko. Pewnego razu wychodząc z gabinetu sekretarka zapytała: "Gdzie pan rektor idzie?" W odpowiedzi usłyszała: "Rektor nie idzie, a kroczy". Inny profesor, ceniony naukowiec, był członkiem Polskiej Akademii Nauk, PAN-u. Kiedyś oświadczył: „Jestem nie tylko członkiem PAN-u, ale i panem członka”. Nie wziął pod uwagę faktu, że słyszeli to również nieletni. Na uczelni pracował profesor z pochodzenia Rosjanin. Nadal zaciągał śpiewnie rosyjskim akcentem. Kiedy przygotowano schemat rozkładu zajęć, wyznaczono mu wykład na godzinę 9. Profesor zaprotestował: "O dziewiętej to ja śpię". Innym razem udał się na wykład, prawdopodobnie, nie całkiem przygotowany i szukał pretekstu, aby go uniknąć. Powiódł oczyma po sali i w pierwszym rzędzie ujrzał studenta o ryżej czuprynie. „Rudy!!! Nie będę miał wykładu” – wyrzyknął i opuścił aulę.

Pewnego razu na klatce schodowej mama została powitana przez sąsiada, profesora, następującymi słowami: "Całuję rączki pani profesorowej zwyczajnej". Zaskoczona mama nie zorientowała się o co chodzi. Trzeba bowiem wiedzieć, że kariera profesorska zaczyna się od tytułu profesora nadzwyczajnego, a po awansie zmienia się na profesora zwyczajnego. Nie mieliśmy wtedy telefonu i ojciec nie mógł poinformować mamy o zmianie. Dowiedziała się na schodach od sąsiada. Ponieważ, jako żona profesora, tytułowana była panią profesorową, więc z tego względu jej dowcipy pasują do tekstu o profesorach-żartownisiach. Oto przykłady:

W dzieciństwie często prosiłam mamę aby móc spać z nią na tapczanie. Czulałam się wtedy bezpieczniejsza. Mamie się to nie podobało. „Córeczko! Znasz przecież Dziesięcioro Bożych Przykazań. Szóste nie cudzołóż. To grzech spać w cudzym łóżku”. Musiałam się tym zadowolić. Widząc dziewczynę i chłopca na motocyklu mama potrafiła powiedzieć: „Przed użyciem wstrząsnąć”. Kiedyś będąc w Warszawie jechaliśmy wspólnie taksówką przez rozkopaną Aleję Niepodległości. Właśnie prowadzono pierwszą nitkę warszawskiego metra i ruch był utrudniony. Kierowca pocieszał mamę: „Jak metro będzie gotowe pojedzie

pani szybko i wygodnie pod ziemią.” Mam dała wtedy próbkę czarnego humoru: „Wtedy to ja sama będę już pod ziemią”.

Ojciec posiadał duże, ale dość specyficzne poczucie humoru. Zdarzało się, że nie otwierał drzwi kluczem tylko dzwonił lub pukał, po czym... kuczał. Przy otwarciu drzwi dostawało się lekkiego szoku na nieoczekiwany widok "karzelka". Ojca bawiła ta reakcja, szczególnie jeśli udało mu się zaskoczyć kogoś po raz pierwszy. Kiedy ciemnoskóry student ojca po dyplomie powrócił do rodzinnego Sudanu, przysłał ojcu widokówkę z wyjaśnieniem co przedstawia. Tekst brzmiał: „Sztorma piaseczna w Chartumie”.

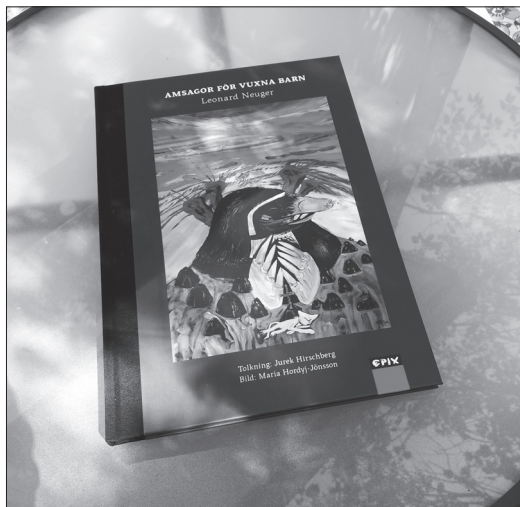
Jednym z moich szefów w Szwecji był profesor bakteriolog. Pełnił on także rolę promotora w moim przewodzie doktorskim. Kiedy wręczałam mu do korekty angielskojęzyczny artykuł przeznaczony do publikacji, zwykł mawiać: "Pokaż no tu ten swój nabazgrany artykuł-potworek". Dużo się przy tych posiedzeniach nauczyłam. Profesora wyznaczono jako zastępcę starszego, przechodzącego na emeryturę, kolegi. Wspominał, jak to pech chciał, że zmogło go wtedy lumbago. Witalny emeryt wbiegał po trzy stopnie na strome schody, a dużo młodszy kolega, pochylony i zboląły, ledwo miał siłę powoli wchodzić na górę po jednym stopniu. Profesor, będąc szefem laboratorium mikrobiologicznego, zajmował się odczytywaniem różnych typów posiewów. Kiedyś przyszło mu ocenić wyniki zainfekowanej rany zadanej pacjentowi przez... paszczę krokodyla. Odpowiedź sformułował w następujący sposób: „Nie stwierdzono żadnych chorobotwórczych mikroorganizmów. Wzrost normalnej bakteryjnej flory jamy gębowej krokodyla”.

Wspomniany profesor-emeryt miał zwyczaj chodzić rankiem na pływalnię. Widząc kiedyś powolnego pływaką z mozołem forsującego toń, spytał: "W którym kierunku pan płynie?". Wspomniał także kiedyś, że kariera świetnie zapowiadającego się pianisty została nagle i niespodziewanie przerwana. Wieko fortepianu przygniotło mu palce.

Profesorowie nowej generacji nie mają nic wspólnego z profesorem Filutkiem. Obca im jest autoironia i poczucie humoru. Brakuje mi profesorów Filutków.

Teresa Urban

## NOWE KSIĄŻKI



Te z pozoru zabawne i ironiczne wierszowane bajki zawierają głęboką mądrość i, niekiedy, gorzką prawdę. To nie są bajki „na dobranoc”, raczej na „dzień dobry”. Krytycy pisali, że jest w nich humor godny pióra Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego i Jeremiego Przybory. Niedawno w tłumaczeniu i interpretacji Jurka Hirschberga „Wierutne bajki dla dorosłych dzieci” autorstwa Leonarda Neugera ukazały się w języku szwedzkim.

# Bajki na opak, bajki na przekór

„Amsagor för vuxna barn” ilustrowane przez Marię Hordyj-Jönsson wydane zostały przez sztokholmskie wydawnictwo Epix. Leonard Neuger (zmarł w 2021 roku w Krakowie) w Szwecji znalazł się jako działacz opozycyjny po internowaniu w czasie stanu wojennego w Polsce. Mieszkał w Szwecji w latach 1983-2015, gdy po przejściu na emeryturę powrócił do Krakowa. Był profesorem Uniwersytetu Sztokholmskiego, literaturoznawcą, tłumaczem i poetą. „Wierutne bajki” ukazały się w Polsce w 2018 roku.

Neuger był wybitnym literaturoznawcą cenionym w świecie literackim i osobą pogodną, budzącą sympatię. Coś z tej kombinacji jest w jego bajkach dla dorosłych. Pisane z pewnym przymrużeniem oka i świadomością absurdu, opisują nasz świat, ale bez zbyteń dydaktyzmu. Bajki zaskakują przewrotnością, zaś czytelnik delektuje się bogatym w skojarzenia językiem (czasami frywolnym), bo – jak reklamowano książkę – to bajki na opak, bajki na przekór, bajki, przy których nie można zasnąć.

Bajki jako forma literacka znana jest od czasów Ezopa i wbrew przekonaniu, nie są tylko i wyłącznie literaturą dla najmłodszych. Zarówno w Polsce jak i Szwecji ta forma literacka używana była i jest przez autorów, którzy w przewrotnej, filozoficznej koncepcji, z dużą dozą ironii i bez moralizatorstwa, chcą opisać otaczający nas świat, raczej inaczej skrywającą się swoim bohaterom, ich troskom i słabościom.

W neugerowskich bajkach dla dorosłych świat wymyka się konwencji, które, jak pisał jeden z recenzentów – „krepują nasze własne codzienne działania i przedstawiają zdarzenia, które inaczej skrywają się w czeluściach świadomości. .../ Zaś bajki, w której

bohaterami są zwierzęta, wykorzystują konwencję, żeby przemówić do odbiorcy dorosłego (choć - mówiąc Gombrowiczem – podszytego dzieckiem)”.

Zapewne w Szwecji, gdzie tę formę literacką, zdominowały bajki dla dzieci (mimo iż bajki opowiadano przez wieki, dla tych, którzy chcieli je słuchać, niezależnie od wieku), książka Leonarda Neugera będzie w jakimś stopniu literackim rarytasem. Tym bardziej, że jest pełna dorosłej ironii, sarkazmu a także pełna nieoczekiwanych skojarzeń. Nie oznacza to jednak, że bajki dla dorosłych nie są znane w literaturze szwedzkiej, by wymienić chociażby wydaną w 2008 roku książkę z baśniami dla dorosłych „Namnbrunnen” Inger Edelfeldt (choć w zupełnie innej od Neugera konwencji).

Rymowane bajki Neugera w interpretacji Jurka Hirschberga nie są oczywiście dosłownym tłumaczeniem na język szwedzki. Ale oddają ducha ironii i zabawy słowem charakterystycznej dla autora. Szwedzkie wydanie jest swego rodzaju hołdem dla jego twórczości literackiej, która w Szwecji jest mniej znana, niż jego osiągnięcia literaturoznawcze i translatorskie. „Tylko ci, którzy zachowali w sobie figlarne i niesforne dziecko, mogą być naprawdę mądrzy – Leonowi udało się to w najwyższym stopniu” – napisała Agneta Pleijel. Trudno o lepszą rekomendację tej książki.

Tadeusz Nowakowski

Armasagor för vuxna barn. Leonard Neuger. Tolkning: Jurek Hirschberg. Bild Maria Hordyj-Jönsson. Epix Bokförlag AB, Stockholm 2023. s.80

# W stylu amerykańskim: kanion i złoto

Gran Canyon Smålandii – oczywiście w miniaturze. Tak, nieco górnołotnie, opisuje się jedną z geograficzno-geologicznych atrakcji tego regionu: More kastell.

Smålandia zaskakuje swoim pofalowanym niewielkimi wzgórzami krajobrazem uformowanym niemal 12 tysięcy lat temu w wyniku topnienia lodowców. To właśnie wtedy utworzył się między dwoma miejscowościami w Smålandii – Högsby i Hulthsfred – imponujący kanion, który ma długość 7 kilometrów, na północny zachód od Fågelfors. Skalną przepaść utworzyły wartkie rzeki spływające po topniejących lodowcach, w swoim najgłębszym miejscu kanion ma głębokość 40 metrów. W More Kastell schodzimy stromym szlakiem na głębokość 25 metrów.

Zejscie znajduje się niedaleko małego parkingu w środku lasu. Na dole wąwozu pocujemy się jak w wilgotnej piwnicy. Chłodne środowisko różni się od suchego lasu sosnowego powyżej. Znajdując się na dole otoczeni jesteście wysokimi, niemal pionowymi skalistymi zboczami. Na dnie doliny płynie mała rzeka Morån. To mały ciek wodny, który ciągnie się wzdłuż doliny ryftowej i wpada do Emån w Ryngen. W rzece żyją pstrągi potokowe i perloródki rzeczne.

Jest tutaj kilka szlaków. Jednymi można iść dołem doliny, inne prowadzą górą wzdłuż urwiska. Teren jest dostępny także dla turystów z małymi dziećmi, ale trzeba zachować ostrożność i nie zbliżać się na skraj wysokich skał.

Ta skalna szczelina historycznie miała także duże znaczenie administracyjne. Właśnie wzdłuż niej przebiegała granica między diecezją w Linköpingu a diecezją Växjö. Istnieją również przesłanki, że Nils Dacke (był on przywódcą XVI-wiecznego powstania skierowanego przeciwko królowi Gustawowi Wazie i stojąc na czele największego buntu chłopstwa w Szwecji, zmusił króla do podpisania zawieszenia broni w roku 1542) mógł mieć bazę w tym surowym regionie, gdzie nikt nie mógł się do niego dostać.

Do More Kastell prowadzi droga albo od strony Mörlundy albo Virserum – jedna i druga to drogi szutrowe.

Znajdując się w tej okolicy warto zatrzymać się także w Virserum. Miasteczko leży na jeziorze o tej samej nazwie, a nazwa osady pojawiła się po raz pierwszy jako Widisrum (leśna polana) w dokumencie z 1278 roku. Osadnictwo na tym obszarze nastąpiło jednak znacznie wcześniej. W pobliżu Virserum znaleziono m.in. groby z epoki kamiennej.

Przez niemal sto lat (1880–1980) Virserum było uznawane za centrum szwedzkiego przemysłu meblarskiego, funkcjonowało tutaj ok. 40 fabryk mebli. Obecnie czasy świetności branży meblarskiej przypomina jedynie muzeum mebli – muzeum jest wierną i funkcjonalną repliką fabryki mebli z lat 20. XX wieku. Ale w dalszym ciągu największym pracodawcą w mieście jest Oskar Edvard Ekelunds Snickerifabrik.

Jeszcze w latach 60-tych ubiegłego wieku mieszkało tu około 2500 osób, obecnie w Virserum mieszka ok. 1800 mieszkańców. Miasteczko położone jest na pofalowanym terenie, jest kilka sklepów, restauracja, hotel, i – oczywiście – stacja kolei wąskotorowej. W czasach przemysłowej świetności kolej spełniała ważną rolę na linii między Växjö, Åseda i Hulthsfreds. Dzisiaj to jedynie nostalgiczna linia kolejowa o charakterze turystycznym.

Na rynku w 1956 roku ustawiono pomnik przedstawiający Nilsa Dacke autorstwa rzeźbiarza Arvida Källströma, upamiętniający opór chłopów przeciwko królowi Gustawowi I Wazie. Legenda głosi, że Nils Dacke ukrył się wtedy w jaskini w pobliżu Virserum. Znajduje się ona w szczelinie ciągnącej się od More Kastell, niedaleko stoków narciarskich tuż za miastem.

Jedną z atrakcji Virserum jest funkcjonujące od 1998 roku muzeum sztuki: tzw. Hala Sztuki (Virserums Konsthall). Hala wykonana jest w większości z

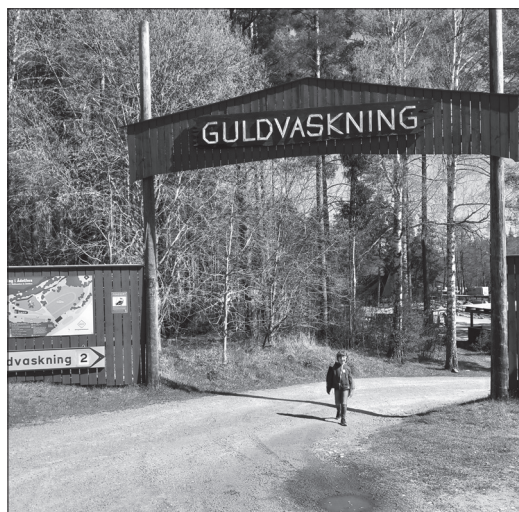
drewna i posiada przezroczysty dach. Wystawiane są tutaj prace szwedzkich artystów, zawierające historie i obrazy zwykłych ludzi. Poznanie i zrozumienie siebie, to temat przewodni zmieniających się ekspozycji. Ponadto zorganizowana jest wystawa stała, zatytułowana: „Natura pradawnego lasu”, której tematem sątrolle, gobliny i podobne mityczne stworzenia.

Z kolei „DackeStop” to kulturalne i turystyczne centrum Virserum. Na dawnym terenie poprzemysłowym, przekształconym w 1997 roku w park, ulokowane jest muzeum przemysłu meblarskiego, stary tartak, stara kuźnia, „Hala Sztuki”, ogród ziół i Telemuseum oraz stowarzyszenie sztuki i rzemiosła Stinsen.

W centrum w XII wieku w miejscu, gdzie dzisiaj stoi kościół, powstała pierwsza drewniana świątynia. Później w jej miejsce zbudowano w XIV wieku kościół, który został rozebrany i zastąpiony obecnym kościołem w stylu neogotyckim w latach 1879-1881.



Na wspomnianej linii kolejowej wąskotorówki, na stacji Virserum, można zobaczyć stare składy pociągów, ale nie jest ich wiele. Prawdziwą atrakcją dla miłośników kolejnictwa będzie nieczynna linia między Virserum a Åseda, a konkretnie stacja Hultånäs (ok. 23 km. od Virserum). Na opuszczonej stacji na bocznicach stoi kilkanaście starych wagonów i lokomotyw. To prawdziwe kolejowe cmentarzysko.



Inną atrakcją tego rejonu jest... kopalnia złota w Ädelfors niedaleko Växjö. Historia tego miejsca rozpoczyna się w 1737 roku, gdy górnik o nazwisku Anton Swab odkrył w korycie rzeki Emån w Gyafors smugę rudy miedzi. Znaleźisko zostało wysłane do Bergskollegium, gdzie po przebadaniu stwierdzono, że w skale znajduje się także nie mniej niż 5% złota.

Odkrycie złota w Szwecji wywołało wielkie poruszenie. Powołano przedsiębiorstwo, gdzie udziałowcem była Korona, a osada Gyafors została przemianowana symbolicznie na Ädelfors. W 1741 roku miało miejsce pierwsze przetapianie złota, a z wydobytego

kruszcza wybito 64 złote dukaty. Mimo, iż wciąż odkrywano nowe złoża rud złota, firma nie przynosiła wystarczających zysków. Dwa lata później poszczególni wspólnicy zrzekli się swoich udziałów w kopalni i po tym czasie wydobywcę prowadzono już wyłącznie na rzecz Korony. Okazało się bowiem, że ruda złota w ogóle nie spełnia oczekiwań, jakie wzbudziła pierwsza zbadana próbka.

Nowe metody wydobywania złota wprowadzone pod koniec XVIII wieku przez syna i imiennika siostrzeńca Antona Swaba, ówczesnego dyrektora kopalni, poprawiły jednak wyniki ekonomiczne przedsiębiorstwa. Swab studiował węgierskie kopalnie i wprowadził niedawno wynalezioną tam metodę kruszenia kwarcu zawierającego złoto na drobny proszek. Proszek ten następnie poddawano płukaniu i prażeniu, a następnie umieszczano razem z rztęcią w obracających się beczkach. Następnie rtęć łączyła się ze złotem, tworząc amalgamat, który następnie wystarczyło podgrzać w żelaznej retortce, aby rtęć zniknęła w postaci gazowej. Kruszenie rudy miało miejsce przy kilku wodospadach w Emån poniżej Ädelfors. Nadzieje na szwedzkie złote Eldorado wciąż żyły...

Tyle tylko, że roczny uzysk złota wynosił zwykle nie więcej niż 1–2 kg rocznie. Mówi się, że w 1773 roku ze złota wydobytego w Ädelfors wybito 12000 dukatów. Zysk nigdy nie był wystarczający i działalność przedsiębiorstwa uzależniona była od dotacji państwowych. Wymagało to blisko 2000 riksdalerów rocznie. Jednak pracujący tam górnicy uznali pieniądze za dobrze wydane, zwłaszcza że kopalnia złota Ädelfors była uważana za rodzaj „szkoły górniczej” dla południowej Szwecji, gdzie ludność w tej części królestwa mogła zostać wyszkolona na wykwalifikowanych górników, którzy mogliby następnie być bardzo przydatni w innych szwedzkich kopalniach.

Z czasem dzierżawione kopalnie popadały w ruinę i w roku 1822 ostatni dzierżawca został ostatecznie skazany na jej przepadek. Następnie kopalnie były ofiarowane do bezpłatnej dzierżawy, ale żaden spekulant się nie zgłosił.

Minęło prawie pół wieku, zanim podjęto jakąkolwiek próbę wznowienia wydobywania w Ädelfors. W 1869 roku powstała firma zajmująca się przeróbką kopalni, ale porzeczstała na drobnych pracach doświadczalnych. Firma została rozwiązana w następnym roku, a jej inwentarz zostały sprzedany za niewielką kwotę Lessebo aktiebolag. W 1892 roku firma sprzedała kopalnię wraz z niektórymi nieruchomościami Niemcowi, który utworzył „firmę złotniczą Ädelfors”. Wówczas wydobywanie złota zostało wznowione i było prowadzone na dość dużą skalę do końca lat 90. XIX wieku, kiedy to zostało nagle przerwane.

Łączna ilość złota wydobytego z kopalni Ädelfors wynosi 222 kg, z czego połowa pochodziła z wydobywania złota w latach 90. XIX wieku. Wykazano, że wartość złota w rudzie jest bardzo zmienna, nawet w obrębie tej samej kopalni. W szybie Adolfa Fredrika, który ma głębokość 235 metrów, zawartość złota w roku 1897 wynosiła średnio tylko 18 gramów na tonę, czyli znacznie mniej niż w próbce, która została zbadana po raz pierwszy.

Dzisiaj miejsce to przyciąga tysiące turystów, gdyż nadal... można tu znaleźć złoto. Guldvaskning (płukanie złota) to atrakcja z rozbudowaną infrastrukturą turystyczną: jest miejsce na kamping, szkoła poszukiwaczy złota (100 koron od osoby), wypożyczenie sprzętu plus 25 kg miazu kruszcza do płukania kosztuje 250 koron. (Oczywiście można kupić tyle miazu, ile kto chce). Później siada się wzdłuż strumienia z wodą i... jeśli ktoś ma szczęście, znajdzie okruchy złota. Gwarancji nie ma, ale zabawa jest przednia.

Tuż przy wjeździe do kempingu znajduje się sklep ze sprzętem dla poszukiwaczy złota (ponoć największy w Europie – jeśli wierzyć reklamie).

Nawet gdyby nie udało się znaleźć ziarenek złota, to i tak pozostaną niezwykle wspomnienia.

Tekst i foto:

**Tadeusz Nowakowski**

# 12 MÅNADER PRIVATLEASING /



O P E L

**NOWA Mokka Ultimate P130 AUT**  
Od 3.399 kr/mån inkl. 1.000 mil

**Rozmawiamy po polsku: Bogdan Lukuc**  
Mob: 070 199 52 15  
bogdan@satra.peugeot.se



## SÄTRA MOTORCENTER

**SÄTRA MOTORCENTER AB**  
Vi håller Stockholm rullande  
Strömsåtravägen 15, 127 02 Skärholmen

Mokka förbrukning 5,9-6,0 l/100 km, CO<sub>2</sub>-utsläpp 133-135 g/km. Utsläppsvärdena är angivna enligt WLTP-körcykeln, avser blandad körning och gäller för specificerad grundnivå. Opel 12 månader privatleasing; avtalstid 12 månader, körsträcka: 1 000 mil, 0 kr kontantinsats. Opel Privatleasing inkluderar nybilsgaranti under hela perioden och garanterat restvärde. Opel garantier: 3 års nybilsgaranti, 1 år med Opel Assistans, 12 års genomrostningsgaranti och 3 års lackgarant. Erbjudandet gäller begränsat antal lagerbilar. Bilarna på bilderna kan vara extrautrustad. Vi reserverar oss för eventuella ändringar, avvikelser och fel.

**Fotograficy poszukiwani ..**

**Proformat-Stowarzyszenie Artystów w Szwecji z siedzibą w Sztokholmie zaprasza pasjonatów fotografii do udziału w naszej organizacji.**

**ProformArt działa od 2017 w obszarach malarstwo, rękodzieło artystyczne i fotografia.**

**Wiecej informacji oraz zgłoszenia na**

**Kontakt: PROFORMART.KF@GMAIL.COM**

[www.proformart.se](http://www.proformart.se)



**Agentur PolArt zaprasza**

# Kabaret Ani Mru-Mru



w programie:  
**CIRQUE  
DE VOLAILLE**



## INTIMAN

Odengatan 81 T- Odenplan

**Niedziela 1 października 2023 godz. 18:00**